

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Kalendarz lwowski.

Poniedziałek: 24. listopada.

Wschód słońca 7:28, zachód 4:08.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Emilii p. Jutro: Katarzyny p.
Gr.-kat. Dziś: Erasta ap. Jutro: Myny m. — Słow. Dziś:
Mylwója. Jutro: Dorosława.

Panoramy. Kościuszko pod Racławicami. Plac powy-
stawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. —
Chromo-fotoskop. Pasaż Mikolascha. Codzień od g. 10 r. do
10 wieczór. (Stolica świata Paryż). Wejście 20 hal. — Foto-
plastikon. Pasaż Hausmana. (Koronacja króla Edwarda VII
i Londyn). Codzień od g. 10 rano do 10 wieczór. Wejście 20 h.

Wystawy stałe. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięk-
nych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od
g. 10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 80 h. —
Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Haliński,
dom niedzielskich. Wstęp wolny.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Osso-
lińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt;
muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. —
Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatrna, 18. Wstęp za
zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Mu-
zeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz po-
niedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne
od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny
9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersy-
tecka. Codziennie oprócz dni świąt, od g. 12 do 2 popoł. i od
4 do 7 wieczorem. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow.
im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz nie-
dział i świąt ruskich).

Teatry. Teatr miejski. Dziś: „Zaczarowane koło”,
baśń dramatyczna L. Rydla. — Jutro: „Świat na opak”, operetka
Krenna i Lindaua. Początek o godzinie 7 w.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski).
Jutro: „Koncert symfoniczny”. Początek o g. 7 1/2 w.

Odczyty i wykłady. „Szkoła nauk polity-
cznych” (ul. Trzeciego Maja 1. 5). P. Ludwik Przysiecki: „Po-
jęcie i podział nauk społecznych” o g. 7 w.

„Powszechne wykłady uniwersyteckie”: Dr. E.
Piasecki: „Fizjologia ćwiczeń cielesnych”. Przegląd krytyczny
ćwiczeń swobodnych (gier i sportów) z obrazami świetlnymi.
(Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6). — Prof. dr. A.
Zipper: „Grillparzera arcydzieła dramatyczne na tle jego życia
i epoki”. Część I. (Szkoła realna ul. Kamienna 2) o g. 7 1/2 w.
„Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza”: Dr.
Leser: „Zbrodnia i kara” o g. 8 w.

Posiedzenia i zgromadzenia. Dziś: Nadzwyczaj-
ne walne zgromadzenie Towarzystwa „Teatr ludowy miłośników
sceny” o godz. 6 w. w sali Tow. pedagogicznego. — Posiedzenie
Izby handlowej i przemysłowej o g. 5 popoł.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwato-
rium astronom. Politechniki) w d. 23 listopada b. r.:

Godzina	Cisnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura Naj- wyższa Naj- niższa
7 rano	739.4	-12.4	SSW ₂		
2 popoł.	737.7	-2.2	SW ₃		-2.2 — 13.2
9 wiecz.	737.0	-5.6	SW ₃		

Uwagi: Pogoda.

Prognoza na dziś: Pogoda przy lekkim
mrozie.

Otwarcie sanatorium dla suchotników w Zakopanem.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Zakopane, 24 listopada. Wczoraj o 10 rano
odbyła się uroczystość poświęcenia sanatorium dla
gruźlicznych. W pięknej sali czytelni zakładu ze-
brali się uczestnicy: namiestnik hr. Piniński,
marszałek kraj. Andrzej Potocki z małżonką,
prezes rady nadzorczej sanatorium Konstanty Po-
tociński, zastępca prezesa rady nadzorczej Adam
Kraśniński z żoną, prez. m. Lwowa Małachow-
ski, przedstawiciele władz, wybitni lekarze polscy,
dziennikarze itd.

Mszę św. odprawił miejscowy kanonik Kasze-
lewski, który też wypowiedział piękną przemowę,
życząc opieki i błogosławieństwa boskiego tutejszym
chorym.

Zwiedzano szczegółowo zakład. Obecni w licz-
bie kilkudziesięciu polscy lekarze po zwiedzeniu
zakładu podpisali protokół, zawierający oświadczenie,
że zakład nasz w porównaniu z najnowszymi, naj-
słynniejszymi zakładami zagranicznymi w niczem im
nie ustępuje, ani pod względem darów przyrody, ani
pod względem swoich urządzeń.

Po zwiedzeniu odbyło się śniadanie w jadalnej
sali zakładu. Toasty wzniesli: Konstanty Potocki na
cześć namiestnika i marszałka krajowego, namiestnik
na pomyślności rozwój sanatorium; marszałek Po-
tociński podniósł potrzebę zgodnej pracy i harmonijnej
łączności miejscowych czynników, zakończył toastem
na pomyślność i rozwój Zakopanego.

Dyrektor sanatorium dr. Dłuski wniósł zdro-
wie przemysłowców, wykonawców urządzeń w sana-
torium; prezydent Lwowa Małachowski podniósł
potrzebę budowy dalszych sanatoriów.

Prof. Baranowski z Warszawy w imieniu le-
karzy polskich podniósł znakomite urządzenia sana-
torium i wniósł zdrowie dyrektora i dyrektorowej
Dłuskiej. Dr. Zeńczykowski imieniem 22 pacjentów
sanatorium toastował na powodzenie Zakładu. Jan
Potocki z Rymanowa wniósł toast na cześć duchow-
ieństwa i lekarzy; Adam Kraśniński na cześć prasy.
Prezes Tow. dzien. polskich Adam Krechowicki
dziękował. Zakończył dr. Dłuski podziękowaniem
gościom. Namiestnik odjechał wczoraj do Wiednia.

Nadeszło wiele depesz gratulacyjnych: od Pa-
derewskiego z Londynu, dr. Fronczaka z Nowego
Jorku, rady dworu Eisla z Pragi, od dyrektorów
sanatoriów zagranicznych, polskich Tow. lekarskich,
lekarzy kijowskich i bardzo wielu lekarzy.

Zakopane. Podczas zwiedzania zakładu, hr.
Adam Kraśniński wypowiedział mowę, wykazują-
cą potrzebę jak najbardziej energicznego zwalczania
gruźlicy i budowania dalszych sanatoriów. Mowę
swą zakończył temi słowy: „Oby to słońce, które
tak ładnie świeci nad Zakopanem i nad zakładem
naszym, świeciło i ogrzewało promieniami swymi
wszelkie przedsiębiorstwa ku pożytkowi ogólnemu
i ku pożytkowi kraju”.

Na podniesioną podczas toastu przez namie-
stnika propozycję wysłania do Paderewskiego w od-
powiedzi na jego telegram gratulacyjny, następującą
depeszę: „Szczególne za przysłane życzenia dziękując,
zasiłamy temu, który od początku ofiarnością, sło-
wem i gorącym uczuciem popierał nasze usiłowania,
naszemu znakomitemu artyście i serdecznemu oby-
watelowi serdeczne: Bóg zapłać!” Telegram ten pod-
pisali: namiestnik, marszałek, Rada nadzorcza, dy-
rekcja, lekarze obecni, pacjenci, prezes Tow. dzien-
nikarzy polskich Krechowicki, goście sanatorium.

Koło polskie.

Wiedeń, 23 listopada.

Podczas sobotniego posiedzenia Koła p. Ro-
ter oświadcza, że w Krakowie panuje obawa, że
kanał Bogumin-Kraków dopiero w drugim okresie
budowlanym będzie ukończony. Mowca zapytuje, jak
się ta sprawa przedstawia.

Pos. Rappaport na podstawie informacji
odpowiada, że obawy co do opóźnienia budowy czę-
ści galicyjskiej kanału Wiedeń-Kraków są nieuzasa-
dnione. Z całej sumy, jaka była do dyspozycji na
pierwszy okres budowy tj. do r. 1912, wydzieloną
została kwota 80 milionów koron na budowę gali-
cyjskiej części. Odpowiada to z niewielką dyfere-
ncją kosztorysowi tej linii. Zatem kanał dla Gali-
ciji ukończony będzie w pierwszej epoce. Budowa
rozpocznie się w Krakowie niezawodnie jeszcze
w r. 1904.

Posel Eugeniusz Abrahamowicz zapytywał dr.
Pięta w sprawie regulacji rzek, czy organa krajo-
we rozpoczęły już swoją pracę.

Minister odpowiada, że namiestnik otrzymał
już kredyt na wstępne roboty. Organizacja stałej
komisji jest w toku. Namiestnik ma pieniądze i ma
siły urzędnicze. Rozchodzi się o to, by siły krajowe
spełniły swe zadanie.

Pos. Rappaport uzupełnia to wyjaśnienie zape-
wnieniem, że regulacja rzek rozpocznie się na wio-
snę r. 1904.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusji o wniosku hr.
Wodzickiego co do przemysłu naftowego.

Ks. Pastor skarżył się na trudności czynione
przez lwowską dyrekcję kolejową.

Pos. Gniewosz podniósł, że rząd powinien za-
łożyć rezerwoary dla przechowywania przedewszyst-
kiem wyższej produkcji nafty na przyszłość i dla
łatwiejszego i lepszego zbytu produkowanej nafty.
Rząd może także wpłynąć na interesowanych w spra-
wie zawarcia ugody.

Pos. Piepes-Poratyński przypomina, że już
w mowie o etacie ministerstwa kolei omawiał tę
sprawę. Proponowaną rezolucję o przyspieszenie
prób z opalem naftowym dla lokomotyw Izba posels-
ka wówczas uchwaliała. Minister Wittek, opowia-
dając na to przemówienie, przyrzekł być poprzec
sprawę. Rzeczą się tak przedstawia: Towarzystwo

„Ropa” oświadczyło, iż ceny nafty względnie od-
padków naftowych unormuje w ten sposób, że różni-
ca cen nafty i węgla zdoła zamortyzować koszty,
poniesione na przeistoczenie lokomotyw i budowę
rezerwoarów. Obecnie żąda ministerstwo kolejowe
od Towarzystwa „Ropa”, by kwotę 450.000 koron
na te koszty złożyło, czego Towarzystwo uczynić
nie może.

Przy tej sposobności broni mowca dyrektora
Wierzbickiego przed podniesionymi zarzutami. Jako
prezydent Izby handlowej miał bowiem mowca nie-
jednokrotnie sposobność poznać przychylność jego
dla przemysłu kraj.

Toż samo potwierdzają posłowie Głabiński i
dr. Duleba.

Przemawiali dalej posłowie Niementowski, Czay-
kowski i Wielowieyski, który zwraca uwagę na róż-
nice taryfowe węgla i ropy, dalej poseł Głabiń-
ski, który zwraca uwagę na to, że komisja pro-
gramowa przygotowuje wnioski w sprawie taryf
od nafty.

Pos. Piepes-Poratyński odwołuje się na
swoje przemówienie i odpowiadając min. Pięta, ko-
municując, że ofertę tow. „Ropa” należy rozumieć
w ten sposób, iż „Ropa” postawi takie ceny nafty,
które pozwolą na amortyzację poniesionych kosztów,
nie zaś, że sama te koszty poniesie. Zwraca także
uwagę na to, że zapewne będzie mowa o rezerwoa-
rach potrzebnych na stacjach. Te rezerwoary nie
wymagają wielkich kosztów, a tow. „Ropa” — jak
sądzi — i te koszty przez cenę zamortyzuje. Popie-
ra wniosek pos. Jędrzejowicza w sprawie wyboru
komisji, domaga się jednak, by liczyła pięciu
członków.

Hr. Wodzicki raz jeszcze przedstawia swój
wniosek.

Prezes Jaworski reasumuje sprawę i oświad-
cza się także za tem, by komisja składała się z 5
członków.

Koło uchwaliło wydelegować prezesa i hr. Wo-
dzickiego do ministra kolei, do stałej zaś komisji
naftowej wybrało pos. hr. Wodzickiego, Giżowskiego,
Stwiertnię, Eug. Abrahamowicza i Jędrzejowicza.

P. Gniewosz porusza sprawę pomijania urzęd-
ników polskich przy awansie do władz centralnych.

P. Sozański przedkłada memoriał banku me-
lioracyjnego w sprawie uwolnienia gruntów meliora-
cyjnych od podatków i poleca sprawę tę komisji pa-
rlamentarnej i budżetowej jako jeden z najważniej-
szych postulatów krajowych.

P. Starzyński zgłasza wniosek w sprawie obni-
żenia należności przesylnych.

Dr. Duleba porusza sprawę szkoły budowy ma-
szyn w Tarnopolu. Pragnie, by sprawę tę uważano
za sprawę krajowego znaczenia. Prosi też o upowa-
żnienie do czynienia u rządu dalszych w tej spra-
wie kroków. Dalej domaga się rozszerzenia dworca
kolejowego w Tarnopolu, a to z funduszu inwesty-
cyjnego, wreszcie żąda budowy gmachu gimnazyal-
nego w Brzeżanach.

Po załatwieniu kilku jeszcze spraw pomniej-
szych, pos. Henzel i Głabiński przedstawili memo-
ryał fabrykantów konserw w Galicji w sprawie do-
staw dla armii, przy których przemysł galicyjski
w niezwykły sposób jest pokrzywdzony.

Prezes Jaworski oświadcza, że sprawa ta jest
mu znana i że imieniem Koła z całym naciskiem ją
poprze.

Przemysłowcy austr. wobec ugody z Węgrami.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Wiedeń, 24 listopada. Wczoraj z okazji
10-letniego istnienia „Centralnego związku austria-
ckich przemysłowców” odbyło się zgromadzenie, na
które przybyli: prezydent gabinetu dr. Koerber,
minister handlu hr. Call, reprezentanci innych mi-
nisterstw, członkowie Izby panów i posłów, repre-
zentanci Izby handlowych oraz wielu przemysłowców.

Przewodniczący zgromadzenia p. Kink wyra-
ził radość z powodu przybycia dra Koerbera.
Zabrał głos dr. Koerber. Wyraziwszy ży-
czenia Związkowi z okazji jego 10-letniego istnie-
nia, wskazał na to, iż rząd zawsze z pełną uwagą
śledził działalność Związku.

Z uznaniem podniósł pracę przemysłowców i
zwrócił się do zebranych z prośbą, aby przedsię-
wzięli wszystko, co możliwe, by po za granicami

państwa zdobyć rozległy targ zbytu dla przemysłu austriackiego. Jeżeli rząd z przemysłowcami będzie szedł ręką w rękę, to z pewnością osiągnie się wspólny cel. Nie jesteśmy w zupełnej zgodzie co do mającej być na dłuższy czas odnowionej ugod y. Pantom znane jest nasze w tej sprawie stanowisko, a ja dodam, że potrafimy stanąć w obronie przemysłu austriackiego. Uwaga rządu zwróconą jest zwłaszcza na sprawę traktatów i taryf celnej. Co się tyczy traktatów handlowych to rząd spodziewa się, że zarówno interesa nasze jak i węgierskie będą przy tych układach uwzględnione.

Do tych, że starcia się interesów wynikających trudności przylączyła się u nas ta szczególna trudność, której nie potrzebuję wymienić, która atoli sprowadza zgubny zastój wszystkiego. Życie ekonomiczne może sobie nawet dać radę ze zjawiskiem ciężkiego przesilenia, jest jednak bezbronem, jeżeli zmusza się je do szkodliwego zastój.

Następnie radca dworu Hallwich zdął, przyjął okłaskami, sprawę 10-letniej działalności Związku centralnego.

Wiceprezydent p. Kohn mówił o austro-węgierskiej ugodzie i wyraził zdanie, że gdyby w istocie miała się spełnić ta przepowiednia, że teraz po raz ostatni będzie zawierana uroda z Węgrami, to byłoby lepiej, aby teraz już przyszło do rozdziału.

Następnie postawił jednogłośnie przyjętą rezolucję, w której podniósłszy, iż nie zostały jeszcze ukończone rokowania ugodowe między Austrią a Węgrami i że ta niepewność wywiera najszkodliwszy wpływ na przemysł naszego państwa, wyraża nadzieję, że jednosc ekonomiczna obu połów monarchii nie będzie, jak dotąd, dokonana kosztem Austrii, lecz że będą w całej pełni uwzględnione interesa austriackiej pracy. Jeżeli jednosc ekonomiczna nie odpowie tym przesłankom, to Związek uznając w całej pełni doniosłość takiej ewentualności, bezwarunkowo oświadcza się za ekonomicznym rozdziałem.

Związek apeluje do rządu, aby w jednym lub drugim kierunku doprowadził jak najszybciej rokowanie z Węgrami do końca i ostateczny rezultat przedłożył jak najprędzej parlamentowi.

Od parlamentu oczekuje Związek, że pamiętając o konieczności uregulowania interesów ekonomicznych, bezzwłocznie rozpocznie nad tą sprawą obrady i jeżeli się okazało, że rząd obronił interesa austriackie i ze skutkiem je zastępował, to żeby wtedy i tylko wtedy nie odmówił tej ustawie swego współudziału, lecz udzielił rządowi koniecznej pomocy.

Związek zaklina parlament, aby miał to przed oczyma, że tylko wtedy można spodziewać się dla Austrii zupełnie niekorzystnego rezultatu rokowań, jeżeli nasza reprezentacja w ścisłe rzeczowych obradach, zdecyduje o ich odrzuceniu lub przyjęciu, gdyż w drodze nieparlamentarnej można spodziewać się tylko niekorzystnej dla Austrii ugody.

Na tem obrady zakończono.

Zgon „króla armatniego“.

W nadreńskiej, wspaniałej, po królewsku urządzonej willi, Hügel koło Essen, zmarł w sobotę wskutek udaru mózgowego, jak brzmią depesze, najwybitniejszy przemysłowiec światowy, przedstawiciel wielkiej firmy, produkującej narzędzia śmiercionośne: Fryderyk Alfred Krupp, przeżywszy lat 48.

W zgonie Kruppa, który był tylko spadkobiercą światowego rozgłosu zakładów odlewni stali, założonych przez dziada i ojca, oraz 20 milionów rocznego dochodu, członkiem pruskiej Izby panów, tajnym radcą cesarza Wilhelma i jego osobistym przyjacielem — nie byłoby nic tak dalece sensacyjnego, co by świat cywilizowany poruszyć mogło.

Ale zgon jego (— a jak niektórzy utrzymują samobójstwo ekscelencji Kruppa) nastąpił wśród niezwykłych naprawd okoliczności, brzemiennych tragiczną losu „wielkich“ tego świata, którym zdawało się nie już do szczęścia na ziemi nie brakowało...

Krupp bawił przed kilku tygodniami pod lazurowym niebem włoskiem, nad szafirową zatoką neapolitańską, naprzód w Sorrento, następnie na wyspie Capri.

Otóż włoskie pismo socjalistyczne *Avanti* (Naprzód), następnie zaś za niem berliński organ tej barwy *Vorwärts* (o czem donosiliśmy), poczyniły sensacyjne rewelacje o tem, jakoby Krupp dopuścił się był tam zbrodni przeciw obyczajności, kolidującej z kodeksem karnym.

Pomimo, że włoski kodeks zapatruje się na objawy psychopatii seksualnej daleko „liberalniej“, niż n. p. niemiecki lub austriacki — prokuratora w Neapolu uznała za właściwe zarządzić dochodzenia.

Doniesienia *Avanti* i *Vorwärts* u obiegły świat, wywołując wszędzie łatwą do zrozumienia sensację a usługane dzienniki pospieszyły z zaprzeczeniem zarzutów, poczynionych Kruppowi, twierdząc, że wciągnięto go w jakąś intrygę wyborczą na wyspie Capri.

Te zaprzeczenia jednak, czyniące miliardera esenńskiego ofiarą kampanii wyborczej w małej wiosce rybackiej nie obudzały jednak wiary i zastrzeżyły tylko sprawę, pomimo procesów, wytoczonych obu pismom.

Krupp wrócił z Włoch do Essen i nagle w sobotę po południu zmarł w swojej willi Hügel. Na kilka chwil przed jego zgonem deputacy robotników pragnęła mu złożyć „hold“ demonstracyjnie — nie dopuszczono jej jednak przed oblicze Kruppa, który już dogorywał.

Jakby dla dopełnienia miary nieszcześć, które zwały się na Kruppa — żona jego pod wrażeniem wypadków dostała lekkiego obłąd i musiano ją odwieźć do zakładu w Jenie.

Fryderyk Alfred Krupp ur. się w r. 1854. W r. 1893 wybrano go do parlamentu, w kilka lat później zaś powołano do Izby panów. Był on dostawcą broni dla wszystkich panujących, przyjacielem cesarzy i roczne jego dochody obliczano na 21 milionów marek, płacił też w Niemczech największy podatek.

O Kruppie mówiono, że „bez jego zezwolenia nie może być wojna na świecie prowadzona“.

Założycielem światowych zakładów odlewni stali w Essen był dziad jego Piotr Fryderyk Krupp, który w r. 1810 powołał do życia tę fabrykę.

Udoskonalił ją i na właściwe tory wprowadził ojciec Alfred, który zakupił w r. 1886 wielką stalownię Asthōwera oraz pokłady żelaza spiżowego w Hiszpanii.

Obecnie zmarły odziedziczył już na wielkie rozmiary prowadzoną fabrykę, która zatrudniała około 60.000 robotników, posiada własne koleje, urządzenia telegraficzne, 306 kotłów parowych, 500 maszyn. Zakłady Kruppa wyrabiają około 1200 ton surowego żelaza dziennie, a stalownia produkuje dziennie około 50 wagonów odpadków. Daje to tylko przybliżone pojęcie o rozmiarach przedsiębiorstwa.

Na polu polityki socyalnej położyła firma Kruppa dość duże zasługi, zwłaszcza na uznaniu zasług jej organizacya domów roboczych.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Essen. Wczoraj rano odbyło się tu zebranie około stu czerwieńskich stowarzyszeń robotniczych. Uchwalono wysłać depeszę kondolencyjną do wdowy.

Pogrzeb śp. Kruppa odbędzie się w środę o g. 10 rano. Cesarz Wilhelm na wiadomość o śmierci Kruppa przesłał na ręce rodziny depeszę kondolencyjną.

Essen. Żona Kruppa przybyła tu wczoraj z Jeny.

Essen. O przyszłości zakładów Kruppa mówią, że będą przestoczone w Tow. akcyjne lub w pewien rodzaj fideikomisu.

Na wiadomość o zgonie Kruppa — przerwano przedstawienie w tutejszym teatrze.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 24 listopada.

Marszałek krajowy w Zakopanem.

Zakopane. Marszałek Potocki zwiedzał wczoraj Zakopane, szkołę koronarską, szkołę przemysłu drzewnego, instytucje różne, roboty około regulacji Zakopanego. Dziś rano jedzie wraz z żoną do Morskiego Oka celem zwiedzenia niedawno ukończonej drogi krajowej, w środę rano wraca do Lwowa.

Arceybiskup warszawski Popiel w Rzymie.

Rzym. Przybył tu arceybiskup warszawski ks. Popiel.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. Cesarz ma się znacznie lepiej i odbył onegdaj w parku S hönbrunskim krótką przechadzkę.

Wiedeń. Polepszenie w stanie zdrowia cesarza ciągle postępuje naprzód. Wczoraj odbył cesarz dłuższą przechadzkę w parku Schönbrunskim.

Wystawy artystyczne.

Wiedeń. W obecności ministra oświaty dr. Hartla otwarto wystawę zimową w austriackim muzeum dla sztuki i przemysłu.

Wiedeń. W obecności ministra handlu barona Calla otwarto wystawę świąteczną wiedeńskiego Tow. sztuki. Przy sposobności tej br. Call wypowiedział mowę, w której wspomniął o wielkim sukcesie, jaki odniósł przemysł austriacki na wystawach w Londynie i Turynie.

Zaęgananie rewolucyi.

Waszyngton. Sekretarz urzędu marynarki otrzymał od admirała Caseya zawiadomienie, że rewolucya w Kolumbii już zakończona.

Burza w kortezach.

Madryt. Na onegdajszym posiedzeniu Izby poselskiej przyszło do bardzo burzliwych scen. Pos. Romero uczynił wniosek o wybranie komisji, celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie nieprawidłowości, popełnionych przy sprzedaży losów państwowych.

Posłowie karlistyczni domagali się postawienia gabinetu przed trybunał stanu. P. Romero cofnął następnie swój wniosek, atoli burza w Izbie mimo to trwała dalej. Między posłami konserwatywnymi a liberalnymi wybuchła tak gwałtowna sprzeczka, że prezydent zamknął posiedzenie.

Opera Koczalskiego w Akwizgranie

Akwizgran. Opera Rauba Koczalskiego: „Rymond“ doznała tu wczoraj świetnego powodzenia. Obecnie na przedstawieniu kompozytora wywołano po każdym akcie i hucznie oklaskiwano.

Wolff składa redakcyę Ost. Rundschau.

Wiedeń. Na czele ostatniego numeru organu Wolffa *Ostdeutsche Rundschau* znajduje się tegż oświadczenie, że z powodu niemożliwych stosunków oraz napadów wrogów usuwa się od kierownictwa pisma.

Redakcyę obejmuje Józef Faber, właściciel drukarni w Krems, wydawca *Niederöster. Presse*, oraz *Deutsche Warte* w Dreźnie. Faber jest przywódcą niem. radykalnej partji.

Brux. Proces Wolffa, pragnącego oczyścić swój honor przeciw p. Schalkowi i tow. rozpocznie się tu 26 bm. przed sądem przysięgłych.

Wszechniemcy u grobu Bismarka.

Hamburg. Na grobie Bismarka w Friedrichsruhe złożyli wczoraj wieniec pp. Schönerer i Stein.

Samobójstwo.

Rzym. W Florencji zastrzelił się sekretarz hr. Turynu, Toricelli.

Proces Rubina.

Bruksela. Proces przeciw sprawcy usiłowanego zamachu na króla Leopolda — Rubiniemu, rozpocznie się 20 grudnia przed tut. sądem przysięgłych.

Wiadomości bieżące.

— **† August Ścibor Rylski**, żołnierz z roku 1863, b. właściciel dóbr ziemskich, dyrektor Towarz. zaliczkowego i zastępca krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Sanoku, zmarł tam d. 21 bm.

— **Pożar.** Z pociągu zdążającego wczoraj w noc ze Stryja do Lwowa widać było łunę pożaru. Palilo się kilka zagród włościańskich w jakiejś wsi pod Szczercem.

— **Ze sfer sądowych.** W ubiegłym tygodniu odbywała się w sądzie apelacyjnym lwowskim konferencya prezydentów sądów kolegiatnych przy współudziale dwóch inspektorów sądowych, oraz radcy ministerjalnego p. Zawadzkiego. Konferencya trwała trzy dni. Przewodniczył jej prezydent Tchórznicki. Zastanawiano się nad podziałem czynności sądów wschodnio-galicyjskich i bukowiańskich, oraz nad zaopatrzeniem poszczególnych sądów w odpowiednią ilość urzędników. P. Zawadzki zapowiedział, że o pomnożeniu sił w okręgu apelacyjnym lwowskim na razie mowy być nie może, wobec czego konferencya obradowała nad tem, czyby pewnych posad w niektórych sądach, nie zwinąć, a natomiast w innych sądach bardziej przeciążonych pracą posady pomnożyć. Wnioski konferencyi będą odesłane do ministerjum sprawiedliwości, które je rozpatrzy i możliwie uwzględni przy ewentualnych ob-sadzeniach. U prezydenta Tchórznickiego i wiceprezydenta Dylewskiego odbyły się przyjęcia uczestników konferencyi.

— **Rabunek na dworcu głównym.** Onegdaj około 7 wieczorem zawiadomiono urząd ruchu, iż jakaś kobieta zemdlala w poczekalni trzeciej klasy. Przystąpiono natychmiast do ratunku, a gdy dłuższy czas nie można jej było do przytomności przyprowadzić, posłano po lekarza kolejowego i zawiadomiono komisarza policyi p. Łysakowskiego. Zanim zdolano ją przyprowadzić do przytomności upłynęło przeszło dwie godziny; odciekła wpadała natychmiast napowrót w omdlenie, czy też jakiś stan epileptyczny, tak, iż przez ten czas rozszły się wszystkie pociągi wieczorne. Dopiero około 9 wieczorem zeznała owa kobieta, iż zwiła się Tekla Żurowska, jest wdową. Przybyła po 20 letnim pobycie w Ameryce napowrót do kraju z zaoszczędzonymi pieniędzmi, z których miała przy sobie dwa tysiące w banknotach po 1000 zł. Zajeżdżała do pewnej rodziny pod Lwowem, która miała jej ułatwić kupno realności, zamiast jednak dać przyrzeczoną pomoc w kupnie, poczęto ją tam swatać z jakimś kuzynem i wysłano nawet w jego towarzystwie do Lwowa celem wyjednania indultu w gr. k. konsystorz. Po załatwieniu interesów miała Żurowska w towarzystwie narzeczonego jechać do jego rodziców, siedziała na ławce w poczekalni trzeciej klasy, obok niej jakiś włościanin, po stronie drugiej jego żona. Zbliżył się do niej narzeczony i zażądał by dała tysiączkę do zmiany, nie mieli bowiem za co kupić biletów jazdy.

Odrzekła mu, by poszedł do kasy dowiedzieć się, czy kasyer może zmienić banknot; gdy się oddalił, siedzący obok włościanin, uderzył ją z całej siły pięścią pod żebra i wyrwał z rąk pularas, zawierający dwa banknoty po 1000 zł. Skutkiem silnego bólu omdlała i przyszła do przytomności dopiero w dwie godziny, gdy o schwytanu rabusia nie mogło już być mowy, odjechał bowiem jednym z odchodzących pociągów. Jedyną nadzieją odszukania lotra, jest trudność zmiany banknotów, przy której może być schwytanym. Na drugi dzień po wypadku, zgłosiła się p. Żurowska do komisarza policyi p. Ł. i oświadczyła, iż przyszła do przekonania, że narzeczony jej, zakałał się w jej gotówce, której ma jeszcze 28 tysięcy w bankach lwowskich, prosi więc, by ją od niego uwolniono. Życzeniu temu stało się zadość, odrzucony adorator wrócił samotnie do domu.

— **Składana kradzież.** Ubiegłej nocy skradziono p. Mauryemu Jollesowi, zamieszkałemu przy ul. Zielonej 1. 40 parę koni wartości 200 kor., z których jeden był siwy, drugi dereszowaty. Równocześnie jacyś złodzieje skradli inż. Jankowskiemu zam. przy ul. Snopkowskiej 1. 41 powóz, świeżo na czarno polakierowany z kołami o niebieskich paskach, wart. 500 kor. Powóz ten, jak wskazywały ślady, potoczono na ul. Zieloną, tam zaprzęgnięto do niego skradzione konie i teraz już złodzieje jak panowie powozem pojechali w kierunku Lwowa. Tu jednak ślad za nimi zaginął.

Zmarli:
W Tarnowie: Jan Kuśnierz, słuchacz II. roku filozofii w 21 roku życia.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Wł. N., nauczyciel. Ogólny stan pokojowy austriackiego wojska liniowego, obrony krajowej i honwedów, wynosił wedle kontyngentu, ułożonego w 1895 r. 25.445 oficerów i urzędników. 310.440 podoficerów i szeregowców, 69.444 koni i 1048 dział w zaprzęgu. Nie wliczona tu jest marynarka.

A. G. Biała. Listu Szanow. Pana nie mogliśmy zużytkować, mamy bowiem odmienne od pańskiego przekonanie w tej sprawie.

J. L. Szczakowa. Wiceprezidenta Korytowskiego nie ma we Lwowie, wróci dopiero w grudniu. Sprawę pańską zająć się nie możemy, ale radzimy Panu udać się do adwokata, który da Panu odpowiednie wskazówki.

E. K. Mościska. Z listu Szanow. Pana nie możemy korzystać, jest on bowiem zbyt osobisty, ale polecamy się pamięci pańskiej.

A. R. Przemyśl. Artykuł pański nie będzie drukowany. P. Czortków. Wydanie jubileuszowe pism Konopnickiej (wybór), ile nam wiadomo, już wyczerpane. Poezye Konopnickiej wydaje firma warszawska Gebethner i Wolff. O Konopnickiej pisano w okresie jubileuszowym: 1) Marya Konopnicka, szkic literacki przez Antoniego Potockiego, Lwów, Towarzystwo wydawnicze (Mochnickiego 6), 2) Twórczość 25-letnia M. Konopnickiej przez Henryka Gallego, Warszawa, odbitka z „Biblioteki warszawskiej”. 3) Dr. Kazimierz Jarecki: Twórczość poetycka M. K., Lwów, 4) Dr. Falkiewicz: O Maryi Konopnickiej, książeczka wydana przez Macierz polską we Lwowie. Nadto liczne artykuły w pismach codziennych, tygodniowych i miesięcznych. Poezye Konopnickiej można dostać w każdej księgarni lwowskiej.

Wł. C. C. we Lwowie. Dwa moskaliki, dwa koniaki i jeden chleb, choćby się za nie zapłaciło 74 ct. nie są znowu tak ważną sprawą, aby z tego powodu pisać artykuły w dzienniku. Naszem zdaniem najlepiej nie chodzić do lokalu, o którym ma się przekonanie, że w nim zdzierają.

P. Edward H. w Busku. Adres „Czytelnicy kobiet” — ulica Zielona 1. 4.

A. S. Skalat. Nie wylosowany.

S. K. U. Nie wylosowane.

Prenumeratorem nr. 115. Nie wylosowane.

Listy z kraju.

Tarnów, 21 listopada.

Z Koła Tow. Szkoły Ludowej. — Tramway elektryczny. — Występ p. Wysockiej).

Tutejsze Koło męskie Tow. Szkoły Ludowej zaczyna się ruszać na dobre. Jedną z najbliższych jego czynności będzie otwarcie tak potrzebnej u nas szkoły analfabetów, które nastąpi 30 bm. Nauka odbywać się będzie w szkole im. Brodzińskiego, a udzielać jej będzie jeden z nauczycieli tej szkoły. Odnosne pozwolenie Rady szkolnej krajowej oraz zatwierdzenie planów już nadeszło.

Nielada nowość i wygodę może wnet dostać Tarnów, naturalnie przy d. brych chęciach. Nie doszły do skutku, a projektowany przed dwoma laty przez inżynierów Katerlę i Dzikowskiego, tramway konny, zmieniłby się w elektryczny. Oto inżynier lwowski p. Dzieślewski, przedstawił tutejszemu magistratowi imieniem wiedeńskiego Union-banku propozycję wybudowania tramwaju elektrycznego w Tarnowie. at li pod warunkiem, że miasto da gwaran-

cyę 4 proc. dochodu. Linia prowadziłaby od mostu na Białe, przez ulice: Krakowską, Wałową i całą Lwowską (Grabówką) aż do mostu kolejowego przy rogatce rzędińskiej. W zasadzie jest magistrat bardzo przychylny projektowi i zażądał od p. Dzieślewskiego bliższych szczegółów, aby na ich podstawie powziąć stanowczą decyzję. Decyzja taka nie byłaby na rękę posiadaczom wehikułów, zwanych szumnie fiakrami, którzy poprzedni projekt inż. Katerli jak mogli, zwalczała. Nie wątpimy jednak, że magistrat, a za nim i Rada miejska, uważać będzie na dobro ogółu i przy warunkach dogodnych za tramwajem się oświadczy.

Miesiąc listopad stanowczo był za obfity w różne uczty duchowe. Mielśmy przedstawienie „Młynarz i jego córka”, „Halke”, trzy przedstawienia teatru p. Zawadzkiego, konferencję literacką p. Zapolskiej, a będziemy mieć jeszcze wieczór ku czci Konopnickiej. Nadto na 26 bm. ogłasza swój występ p. Wysocka Stanisława, artystka teatru krakowskiego, ze współudziałem pp. Fel. Kosińskiego i Kaz. Wysockiego, artystów teatru krakowskiego.

Rozmaitości.

× **Waga mózgu.** Waga mózgu nie ma nie wspólnego z siłą inteligencji. Powtarzano to nieraz, ale mniej jest powszechnie wiadomem, że choroba ma wpływ na ciężar mózgu. P. Marchand z Marburga, zważył 1.173 mózgów ludzkich, świeżo po wyjęciu ich z czaszki. Skonstatował, że przyczyna śmierci zmniejsza lub powiększa wagę mózgu. Dyfterya w ogóle ją powiększa. U noworodków chłopców, średnia waga mózgu, wynosi 371 grmów, dziewcząt 361. W pierwszym roku życia dochodzi do 967 i 893 gr. Pod koniec trzeciego roku ciężar mózgu się potraja. Od tej epoki wzrasta bardzo powoli szczególnie u kobiet. Do ostatecznej wielkości dochodzi pomiędzy dwudziestym a dwudziestym rokiem u mężczyzny, szesnastym a osmnastym u kobiety. Waga przeciętna mózgu dorosłego mężczyzny jest 1.400 gr., kobiety tylko 1.275 gr.

Zmniejszenie się wagi jego w starości zaczyna się około osmdziesiątego roku u mężczyzny, około siedmdziesiątego u kobiety; naturalnie zachodzą tu nieraz wyjątki i różnice indywidualne. Należy przypominieć tym, którzy jeszcze skłonni są do przypuszczenia, iż ciężar mózgu jest w związku z inteligencją, iż jednym z najcięższych zważonych mózgów, był mózg Turgeniewa, ważył aż 2.120 gr. Jednym z najlżejszych Gambetty, ważył tylko 1.160 gr. (Annales).

× **Choroba szkła.** Angielskie pismo *Lancet* stwierdza, iż szkło nie tylko w pewnym stopniu ulega rozpuszczającemu własnociom wody, ale że prócz tego obecnie podpada pewnej chorobie.

„Zauważono mianowicie, że wśród okien katedry jorskiej wybuchła jakby „epidemia”. W istocie trzeba było odmienić kilka szyb w budynku, pochodzących z trzynastego i czternastego stulecia, w celu powstrzymania rozwoju „choroby”.

Zaraza zdaje się być grzybkim, ale w jaki sposób działa na szkło, nie jest dokładnie wiadomem. Szkło wydaje się być stoczonym do takiego stopnia, iż za najlżejszem tknięciem rozpada się; jednocześnie zmniejsza się znacznie jego przejrzystość, jednym słowem własności jego stopniowo znikają. Widocznie zachodzi tutaj jakieś działanie chemiczne, którego przyczyną może być ów specjalny powyżej wzmiankowany grzybek. Znane są żywe organizmy pochłaniające krzemiany. Kilka lat temu zwróciliśmy uwagę na pewne bakterye, rozkładające najtwardszy nawet cement. Stopniowe kruszenie cementu w zbiornikach wody zawdzięczamy działaniu niezliczonych mikro-organizmów. Pierwotnie sądzono, iż jest to sprawa kwasu węglowego i

innych substancyj obecnych w wodzie. Pod działaniem bakteryj, cement powoli zmienia się w miękki il.

× **Wrażenia rażeniem piorunem.** Afryka południowa i Transvaal, a szczególnie rzecznopola Orańska bywają często nawiedzane przez gwałtowne burze, i nierzadkie są wypadki rażenia piorunem tak ludzi, jak zwierząt, wypadki te nie zawsze jednak są śmiertelne. Pewien pułkownik angielski opowiada w ten sposób swoje wrażenia, z chwili, kiedy piorun w niego uderzył: „Ujrzałem błyskawicę spadającą z góry prosto na mnie, wydała mi się formy kolistej, różowego koloru; otrzymałem uderzenie w sam wierzchołek głowy. Moje wrażenie było takie, jak żeby mnie kto był młotkiem mocno uderzył. Padłem czołem na głowę mojego wierzchowca, który równocześnie rzucił się naprzód, i on prawdopodobnie otrzymał to samo wyładowanie elektryczności. Pułkownik nie stracił przytomności, tylko przez kilka dni czuł dotkliwy ból na skórze głowy i karku. Jednocześnie z nim kilku ludzi otrzymało uderzenie piorunu. Jeden z nich urosł belkę na prawem ramieniu; belka rozpadła się w trzaski, człowiek zaś został po prawej skroni znieczulony i paraliżem rażony, ale nazajutrz porażenie znikło; inni doznali tylko chwilowego wstrząśnienia.

× **Z życia kobiet.** Na kongresie niemieckich stowarzyszeń kobiecych, który się odbył w Wiesbaden, z początkiem października br. do najbardziej zajmujących należały obrady komisji wychowawczej. Po raz pierwszy na obradach tego rodzaju wystąpiło z dyskusją na temat: „Pouczanie o stosunkach międzypłciowych w szkole i w domu”. Referentka, pani Fürth z Frankfurtu oświadczyła na wstępie, że nie jako emancypantka, lecz jako matka do matek mówić będzie. Idzie o to, czy i nadal należy dawną metodą karmić dzieci nasze bajeczkami o bocianie lub o aniolku, który uowonarodzone dzieci przynosi, lub czy też nie byłoby lepiej w poważny sposób pouczyć je o tem, że matka w boleści na świat dzieci wydaje. Jeżeli chcemy dzieci nasze wychować na ludzi myślących i bez fałszywej pruderyi, to musimy przyjąć drugą metodę. W szkole poucza się dzieci otwarcie o zapładnianiu roślin, o chowie zwierząt, można zatem i o naturalnych zjawiskach w życiu ludzi mówić naturalnie. Referentka sądzi, że zadanie to przypada głównie matce, ponieważ jednak w obecnym stanie wychowanie matki skutkiem braku doświadczenia i tradycyjnej pruderyi nie podolały zadaniu, przeto niechaj szkoła na razie poucza młodzież o naturalnem powstaniu człowieka. — Panna Liszyńska, nauczycielka ze Szpandawy, uzupełniła ten referat radą, opartą na swem kilkuletnim zawodowem doświadczeniu, iż pouczanie to odbywać się winno dopiero w wieku dojrzałym, tj. w ostatnich klasach szkół wyższych i kursów uzupełniających. Uchwały w tym kierunku nie powzięto żadnej na kongresie.

W naszej Administracji złożyli:

Na wybudowanie osobnego schroniska dla bezdomnych małoletnich chłopców u Brata Alberta:

N. N. 2 kor.

Na Przytul. Sióstr św. Józefa:

T. S. zamiast wieńca na trumnę 30 kor.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 22 listopada b. r.

Hotel George'a. Hr. Z. Tarnowski z Tarnowa, hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa, S. Wybranowski z Kimicza, A. Romer z Wierzbicy, F. Szazighino z Przewozca, W. Tetscher z Wiednia, B. Sekules, L. Weiss z Wiednia.

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— A bo wszystkie na niego! Ja nie jestem jak ten pies dziadowski, co za każdym idzie, byle mu ino chleba podrzucił! Dobrze widzę, że mu się krzywdą dzieje.

— To możebyś mu i zapis oddała?... co?

Ale Jagna już nie zdążyła rzec, bo łzy ciurkiem polały się z jej oczu, to ino buchnęła do komory, przywarła drzwi za sobą i długo beczała.

Nie przeszkadzała w tem Dominikowa, ino nowe skapienie wśliznęło się do jej serca... Ale nie czas było medytować: Ewka przyszła, chłopaki przeciągali się przed siemą — trzeba było wziąć się do porządków i przygotowań ostatnich.

Słońce wstało, i dzień rażno potoczył się naprzód.

Przymrozek w nocy był niegorszy, że kałuże po drogach i brzegi stawu ścięły się lodem, a na grudzi i co lżejsze bydlę utrzymać się mogło.

Ciepło się czuilo, pod płotami i w cieniach leżał siwy mróz, ale ze strzech skapywał zamróz lśniącem pańkami, a na mokradlach kurzyły opary, kieby dymy.

Powietrze było tak przejrzyste, że okólne pola

widziały się jak na dłoni, a lasy się przysunęły, że i poniektóre drzewa mógł rozeznac.

Na niebie modrem i nizkiem ani jednej chmurki nie było.

Ale na pogodę nie szło, bo wrony tłukły się koło domów, i piałły koguty.

Niedzielną to był dzień, i chociaż dzwony jeszcze nie przedzwaniał do kościoła, a już we wsi wrzało, kieby w ulu. Z pól wsi szycowało się na wesele Borynowe z Jagną.

Między chałupami, przez oszroniałe sady, biegły dziewczyny z pękami wstążek, a welniakami i stroikami różnemi.

W chałupach był niemały rwetes przygotowań, przymierzania a przystrajania, że z gęsto powywieranych okien i drzwi buchały radosne głosy, albo już te piosenki weselne.

A i w chałupie Dominikowej uczynił się gwałt i zamieszanie, jak to zwyczajnie w dzień taki!

Dom był świeżo obielony, choć nieco oblażył z wapna na wilgoci, a widac go już było z daleka, bo i umajony był, jak na Świątki. Chłopaki, jeszcze wczoraj, nawtykali świerczyzny w strzechę, to w szpary ścian, gdzie się ino dało, a całe opłotki od drogi do sieni wysypali jedliną. Pachniało jak w borze na zwiesnę.

A i wewnątrz wypořádzone było galanto.

Po drugiej stronie, gdzie był skład rupieci, buzował się tegi ogień i kucharowała Ewka od młynarza przy pomocy sąsiadek i Jagustynki.

Z pierwszej zaś izby wynieśli wszelki sprzęt zbytni do komory, że ostały ino obrazy, a chłopaki ustawiali pod ścianami ławy mocne a długie stoły.

Izba też była wybielona z nowa, wymyta, a komin przysłoniony modrą płachtą, cały zaś pokój i belki poczerniałe ze starości, Jagusia suto przystroila wycinankami. Maciej był przywiózł z miasta kolorowych papierów, a ona wystrzygnęła z nich kółek strzępiastych, to kwiatuszków, to cudaków różnych, jako: kieby psy gonią owce, a pasterz z kijem za niemi leci, albo zaś i procesyą całą, z księdzem, z chorągiewami, z obrazami, i inoze różności, że spamiętać trudno, a tak wszystko utracone i foremne, kieby żywe, aż się ludzie wczoraj, na rozpleciach, dziwowali. Umiała ona, i nie takie, a wszystkie, co ino zamysliła, albo na co spojrziała... że nie było w Lipcach chałupy bez tych jej strzyżek.

Ogarnęła się nieco w komorze i wyszła nalepiac resztę wzdłuż ścian, pod obrazami, bo już gdzieindziej miejsca nie było.

— Jaguś! a dałabyś spokój tym cudakom druchen ino patrzeć... ludzie się wnet schodzić poczną muzyka już po wsi chodzi... a ona się zabawia!...

— Zdażę jeszcze, zdażę! — odpowiedziała krótko i dała wnet spokój nalepianiom: brakło jej cierpliwości.

Wysypała podłogę kolkami jedlinowemi, to stoły pokryła cienkiem płótnem, to porządkowała w komorze, albo się przemawiała z braćmi, lub wychodziła przed dom i patrzyła długo w świat. A żadnej radości w sobie nie czuła, żadnej. Myślała jeno, że się wytańcuje, a muzyki nasłucha i śpiewów, na co łakoma była.

(C. d. n.)

